

Kiedy dowiedziałam się, że patronem roku 2021 został kardynał Stefan Wyszyński, pomyślałam, że to wielka szkoda, że tak wybitny człowiek patronuje nam w czasie, kiedy walczymy z pandemią i nasze myśli zaprzatają bardziej przyziemne sprawy. Obawiałam się, że cień pandemii przysłoni nam postać i dokonania kardynała, że nie będziemy w stanie uczcić rocznicy jego urodzin i śmierci tak, jak to zasługuje. I może rzeczywiście tak jest. Ale zdałam sobie sprawę, że Stefan Wyszyński to idealny patron na ten trudny czas. Bo mam wrażenie, że oprócz koronawirusa jest jeszcze inny wirus, który niszczy nasze społeczeństwo. Nie dostrzegamy go na co dzień albo nie chcemy go dostrzec. To wirus nienawiści. Nasz naród chyba jeszcze nigdy nie był tak podzielony jak dziś. Przez wieki jednoczyliśmy się, by wspólnie walczyć z wrogiem zagrażającym naszej ojczyźnie. Dziś największym wrogiem Polaka jest drugi Polak. To przykre. Nie zamierzam w naszej pracy analizować, dlaczego do tego doszło i kto jest temu winien. W tej pracy chcę opowiedzieć o człowieku, o którym pamiętamy zdecydowanie za rzadko, a który pozostawił nam antidotum na tego wirusa nienawiści, który szerzy się w narodzie polskim. O człowieku, który nauki o miłosierdziu nie tylko wygłaszał, ale też wcielał w życie. Stefan Wyszyński pozostawił po sobie wielkie dziedzictwo. Nie tylko dziedzictwo wiary, ale przede wszystkim szacunku dla godności drugiego człowieka i umiłowania Narodu. Dziedzictwo, które mimo upływu czasu, jest nadal aktualne, bo nie było darem tylko dla jednego pokolenia naszych dziadków czy rodziców.

Kardynał Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku. Ku matce Boskiej skierowała go śmierć ukochanej matki. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do seminarium. Dnia 3 sierpnia 1924 roku został wyświęcony na kapłana. Na biskupa został mianowany przez Ojca Piusa XII w 1946 roku. Na Arcybiskupa i Prymasa polski mianowano go 22 października 1948 roku. Poświęcił swoje życie służbie Bogu i Ojczyźnie.

Zastanawiałam się, co powiedziałby Kardynał Wyszyński, gdyby spojrzał na dzisiejszą Polskę. Wydawać by się mogło, że od jego czasów zmieniło się w naszym kraju tak wiele, że mamy wszystko, czego on pragnął i o co walczył dla nas. Ale właściwie nie zmieniło się aż tak wiele. My nadal walczymy, tylko nie komunizmem, a sami ze sobą. Patrzymy na siebie wrogo, nie szanujemy się, obrażamy się, opluwamy jadem. Internet, Facebook, anonimowość w sieci jeszcze to nam ułatwiają. Ponad 50 lat temu 8 września 1970 roku w Kobylce Stefan Wyszyński mówił: *„Pamiętajcie, nowa Polska (...) nie może być ojczyzną ludzi bez wzajemnej czci jedni dla drugich, bez ducha ofiary i służby, bez umiejętności dzielenia się owocami z pracy z tymi, którzy sami nie są w stanie zapracować na życie i utrzymanie”*. Niestety, zapomnieliśmy.

Kardynał Wyszyński wybierał pokojowe rozwiązania. Świadczy o tym fakt, że był pierwszą osobą duchowną, która podpisała porozumienie z komunistami. Mimo krzywd, jakie spotkały go z ich strony, i krytyki, jaka na niego za to spadła. Bo wierzył, że *„człowiek, który nie lubi i nie umie przebaczać, jest największym wrogiem samego siebie”*. A my dziś nie potrafimy dyskutować bez obrażania się. Skupiamy się na tym, co nas dzieli, zamiast szukać tego, co nas łączy. Mogliśmy się o tym przekonać podczas ubiegłorocznych protestów kobiet przeciwko zaostrzeniu przepisów dotyczących aborcji w Polsce, które odbyły się w wielu miastach. Mam 14 lat, nie chcę i nie muszę

zastanawiać się nad problemem, jakim jest aborcja. Ale skala nienawiści, z jaką spotkały się protestujące kobiety, przeraziła mnie. Szkoda, że nikt nie przemówił i do protestujących, i do tych, którzy je atakowali słowami Prymasa Tysiąclecia: „*Chrońmy się pogardy dla kogokolwiek, nawet dla najgorszego człowieka, bo to jest jeszcze człowiek... aż człowiek*”. W kwietniu 1969 roku w Niepokalanowie Stefan Wyszyński wypowiedział słowa, które być może powinien powtarzać każdego dnia każdy Polak: „Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych(...). Trzeba spróbować innej drogi porozumienia – przez miłość(...). Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie”. Cóż za piękna perspektywa!

„Przebaczaj wszystko – wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.” to fragment dekalogu Prymasa. Wielu ludziom przydałaby się w tych czasach znajomość i tego fragmentu. Często chowamy urazę i nie chcemy lub nie umiemy wybaczać. Jednak czy nie było by lepiej, gdybyśmy nauczyli się tej niełatwej sztuki przebaczenia? Czy nasze stosunki międzyludzkie by na tym nie zyskały? Wszyscy chowamy, bądź chowaliśmy do kogoś urazę. Nie często wyciągamy pierwsi ręki do zgody, bo uważamy, że to nie nasza wina, że to druga osoba powinna pierwsza przeprosić, a to przecież „*od siebie trzeba wymagać najwięcej*”. Jak bardzo przydałaby nam się chęć zgody! Jeśli pomiędzy ludźmi jest zgoda, to wszystko staje się łatwiejsze. Jeśli w rodzinie jest zgoda, wszystko jest miłsze. Jeśli między znajomymi jest zgoda, wszystko jest weselsze.

Ksiądz Wyszyński nauczał, że „*dla nas po Bogu największa miłość to Polska*”. Mój tata nie jest Polakiem. Jak widzę ludzi ubranych w koszulki z orłem na piersi i wykrzykujących hasła „Polska dla Polaków”, nie biorę tego do siebie. Ale gdzieś tam z tyłu głowy pojawia się pytanie, czy gdybym miała inny kolor skóry, nie byłabym już Polką? Czy według tych ludzi nie miałoby znaczenia to, że w Polsce się urodziłam i wychowałam? Że mówię, myślę i czuję po polsku? Że pradziadek mojej mamy walczył o wolność naszej ojczyzny w pierwszej wojnie światowej, a jej dziadek w drugiej? Zawsze byłam zdania, że polskość nosi się w sercu, a nie na koszulce. I wszystkim uważającym się za lepszych Polaków powtórzyłabym za Stefanem Wyszyńskim: „*Działajcie w duchu zdrowego nacjonalizmu. Nie szowinizmu, ale właśnie zdrowego nacjonalizmu, to jest umiłowanie Narodu i służby jemu*”. Bo nie ma nic złego w umiłowaniu ojczyzny, przeciwnie. Mamy piękną historię i kulturę, możemy być z niej dumni. I nie chcę, żeby ktoś odbierał mi prawo do bycia dumną Polką.

Mimo że jesteśmy różni, jesteśmy przecież dziećmi jednego Boga i „*każdy na to zasługuje i każdy ma do tego prawo, aby go kochać od stóp do głów*”. Ludzie, aby zaakceptować siebie, potrzebują bezwarunkowej miłości i wsparcia swojej rodziny. Stefan Wyszyński w swoich naukach wiele uwagi poświęcał wartości rodziny w życiu człowieka. Człowiek zawsze znajdzie w rodzinie pomoc i wsparcie. Obecnie młodzi ludzie coraz częściej bardzo oddalają się od swoich rodzin. W pogoni za dostatniejszym życiem porzucają starzejących się rodziców. Inni nie widzą potrzeby zakładania własnej rodziny, posiadania dzieci. Bo życie singla wydaje im się łatwiejsze i wygodniejsze. Ale dlaczego? Przecież wszystko musi mieć jakiś powód. Ludzie starsi często nie akceptują odmienności młodszych członków rodzin i na siłę usiłują wmówić im swoje racje i przekonania. Twierdzą,

że dziewczynki muszą nosić tylko różowe sukienki i bawić się wyłącznie lalkami, a chłopcy samochodzikami, że wnuk powinien iść do fryzjera, bo kto to widział, żeby chłopak miał takie długie włosy. I odwrotnie, krótka fryzura nie pasuje wnuczce, bo wygląda jak chłopak. Przykładów mogłabym podać setki. Babciu, dziadku „nie trzeba ciągle ganić, karcić, wytykać”! „Nie musisz wszystkiego rozumieć, wystarczy, że wszystko, co Bóg daje, kochasz”, wystarczy, że kochasz mnie, swoją wnuczkę czy swojego wnuczka. A ty, młody człowieku, zatrzymaj się na chwilę, odłóż smartfona i zastanów się przez chwilę nad słowami Prymasa: „Ludzie mówią – czas to pieniądz. Ja mówię inaczej – „czas to miłość”(…) *Całe nasze życie tyle jest warte, ile w nim miłości*”. Wszyscy ludzie, i młodzi, i starzy, potrzebują miłości i zrozumienia, bez tego nie ma rodziny. Rodzina jest postawą wszystkiego, dlatego o tę wartość musimy szczególnie się troszczyć.

Kardynał Stefan Wyszyński uczył nas, że najwyższą wartością na ziemi jest człowiek. Mówił „*W pierwszym rozdziale każdego traktatu pokojowego powinien być jeden najważniejszy warunek: uwierzyć w wielkość człowieka*”. Człowiek nawet w największej nędzy jest w oczach Boga warty więcej niż cokolwiek innego na ziemi. Niektórzy uważają, że wartość człowieka mierzy się jego stanem posiadania. A przecież każdy człowiek, nieważne czy bogaty, czy biedny jest w stanie wnieść coś wartościowego do świata. Można być biednym, ale bogatym sercem i dobrym dla innych, bo to „*z drobiazgów życiowych wykonanych wielkim sercem powstaje wielkość człowieka*”. Teraz, gdy na świecie jest tak dużo nietolerancji i uprzedzeń ze względu na inność, ludzie muszą pojąć, że każdy człowiek jest tak samo ważny niezależnie od pochodzenia, rasy, płci, wyglądu, poglądów czy sytuacji materialnej. Niestety, ludzie są coraz mniej świadomi swojej wartości i coraz częściej, szczególnie w czasie pandemii, popadają w depresję i wątpią w swoje możliwości, bo nie wierzą, że są coś warci.

O tym, jak prawdziwe są słowa Kardynała „*Uprzejme spojrzenie i uśmiech znaczą często więcej, niż udana rozmowa*” przekonałam się osobiście, gdy uczęszczałam do zagranicznej szkoły bez dobrej znajomości języka. Poza tym słowa są puste, często nieszczerze, zaś dopiero po czynach możemy lepiej poznać człowieka. Przyjaznym spojrzeniem oraz uśmiechem możemy z łatwością przekonać do siebie ludzi, zyskać więcej niż satysfakcjonującą wymianą zdań. A co najważniejsze, one nic nie kosztują.

Moim zdaniem kardynał Wyszyński był wizjonerem, który dostrzegał więcej niż inni ludzie. Jakże proroczo brzmią dziś jego słowa „*nie można brnąć bezkrytycznie w tzw. nowoczesność, bo ona jest pełna fałszu i bierze ludzi w niewolę*”. Nie wyobrażamy już sobie życia bez Internetu i mediów społecznościowych. Mamy więcej przyjaciół w sieci niż w rzeczywistości. Tak jak przewidział Stefan Wyszyński postęp, który miał służyć człowiekowi i ułatwić mu życie, zniewolił nas.

Cieszę się, że mimo natłoku obowiązków przed egzaminem ósmoklasisty zdecydowałam się wziąć udział w konkursie. Przygotowania do pisania tej pracy, wyszukiwanie informacji, czytanie biografii Stefana Wyszyńskiego i jego wypowiedzi skłoniły mnie do wielu przemyśleń, które przelałam na te kartki. Prymas Tysiąclecia był człowiekiem wielkim i wybitnym. Jego dziedzictwo jest ponadczasowe, stanowi dar

dla kolejnych pokoleń, bo tylko miłość do Boga, ojczyzny i drugiego człowieka może uczynić świat lepszym, w końcu „*nienawiść można uleczyć tylko miłością.*”